

W roku siedemdziesiątym drugim, ojciec przytargał (cholernie odpowiednie słowo) magnetofon. Trzy prędkości obsługiwane toporną wajchą, jedna szpula taśmy, a całość przypominała gigantyczną mydelniczkę z pozłacanym grillem, za którym głośnik niczym z kościoła. Nic, tylko czekać na słowo Pana: raz, raz, czy ktoś mógłby zapalić światło?!

Jest rok siedemdziesiąty drugi. Jon Lord kocha Hammonda, wszyscy kochają Deep Purple, a ja podpinam do magnetofonu mikrofon wielkości hamburgera. Koncert w NY przypomina zebranie Solidarności: podjarani goście klepią się po udach, ramionach. W oczach światło, na ustach Che i rewolucja. Obowiązkowe brody i pióra co najmniej do ramion, a każde zdanie zaczyna się od „bracie” lub „siostrzo”. Lub jest ogólnie obowiązujące! Nie wynaleziono jeszcze HIV, a Glover beczelnie pali na scenie!

Za chwilę wygłoszę wiekopomny tekst, w stylu: eaa, err, czy mnie słyhać, to działa? Już nawet podjąłem decyzję, będę wokalistą i frontmanem. Dotykam wargami mikrofonu i... przelatuję dwa metry w powietrzu porażony nie wizją własnej kariery, a pełnym napięciem sieci.

Są takie momenty w życiu, gdzie ten jebany dywan jest błogosławieństwem. Wiecie, jak kretyńsko wygląda się przy trzepaku, gdy parę metrów dalej kumple... co tam kumple, dziewczyny! Możesz się spinać heroicznie, wymyślnie ścisnąć trzepaczkę, a i tak tracisz punkty. Charyzma minus jeden. To samo z magią i seksem. No więc, to był taki moment – dziękowałem za dywan. Kurwa, nie będę wokalistą? OK.

Nastolatek powinien być wolny. Czy tylko mi starzy zmarnowali życie? Skoro już zdecydowali się na posiadanie potomka, to powinni mieć na tyle przyzwoitości, żeby wyjechać.

– Synu, tu masz klucze do skarbcza. Lodówka jest pełna. To narka, bye. Wrócimy za dwadzieścia lat, jeśli ci to nie będzie przeszkadzać.

O ile życie byłoby prostsze? Przez sobotnie trzepanie dywanów, przez nylonowe siaty z zakupami człowiek ląduje na dnie. Powiedzmy, że chcesz zagrać mecz. Jest taki rytuał, jak wybijanie siekaczy cegłą wśród plemion zdaje się na Polinezji. Podobnie ma się sprawa z piłką nożną w wydaniu osiedlowym. Najlepsi fighterzy lądują w ataku... Właściwie to wszyscy są w ataku, poza bramkarzem, którym oczywiście jesteś ty. Chuj z tym, że bramkarz, to jak basista – nikt go nie docenia, dopóki gra. Stoisz więc na bramce, a żal dupę ścisną. Bo jak puścisz szóstą bramkę, to twoja wina, a gdy nasi strzelą siódmą, to oczywiście, bez ciebie. Laski też patrzą w inną stronę. Ogólnie rozpacz. Tak kombinuję, czy nasza reprezentacja w kopaną nie składa się z samych bramkarzy? A wszystko z powodu obciążenia rodziną.

To chyba jasne, że musiałem zająć się muzyką? Pomyślałem, że skoro robota wokalisty jest tak niebezpieczna, to nie mam wyjścia, zostanę gitarzystą. Oczywiście solowym. Dobra, skąd kurwa miałem wiedzieć, że jest z tym jak z piłką – wszyscy chcą grać solówki! Kupiłem przechodzone wiosło, prawie sprzedałem nerkę za piecyk oraz płytę LZ na okładce której, nagie dzieciaki zmiatają do źródła mocy i... dupa błada. Swoją drogą, wiedzieliście, że ta niewinna okładka była zakazana w Hiszpanii i tzw. pasie biblijnym w USA? Świat jest pojebany. Czy wyobrażacie sobie, by jakieś pedofil (cholernie modne słowo) walił konia do okładki Led Zeppelin? Albo, że ktoś zmienił orientację z jej powodu? No, chyba że muzyczną, co akurat też nie od okładki a zawartości zależy. Czy Biblia przestałaby być tym, czym jest, gdyby na okładce było zdjęcie rodzącej Marii? Czy „Mein Kampf” byłoby inne, gdyby swastyka na okładce była we wściekłym różu?

Wróćmy do dupy. Nie dosłownie, tylko dlatego nie jestem gitarzystą. Otóż według mnie, standardowa jednostka męska, wyposażona jest w dwa mózgi. Lewy odpowiada za prawą rękę, analogicznie prawy za lewą. Tradycyjny samiec, nawet jeśli nie jest w porze godowej (dżizas, a kiedy nie jest?) w trakcie spotkania z dowolną samicą używa obu. Lewy artykułuje coś w stylu: yeea, masz piękne oczy, gdzie byłaś całe moje życie? Prawy w tym czasie dopowiada w myśli: zrobmy to, no choć maleńka, będziemy się pieprzyć jak króliki, och tak, zbryzgam cię wiadrami mojej spermy. A lewy w tym czasie: tak, rzeczywiście, implikacje tego faktu są bezsporne. Znam znakomitą knajpkę tuż obok, moglibyśmy szerzej porozmawiać...

Tak to działa! Przetestowane na setkach facetów i to od czasu ławki na blokowisku, aż po lobby całkiem szacownych instytucji.

I tu jest problem, którego bez lobotomii zapewne nie da się rozwiązać – mam jeden mózg. Empirycznie sprawdzam to codziennie, w toalecie. Prawą ręką trzymam fiuta, a lewą w tym czasie przecieram oczy ze snu lub drapię się po brzuchu, ale to wszystko, na co mnie stać. Przy gitarze, moje obydwie ręce uparcie, usiłują robić to samo – szarpać struny i przecierać oczy. Ten koszmarny fakt uświadomił mi, że mogę jedynie zostać komornikiem albo komikiem. Brzmi dość podobnie, nie wiem tylko, co bardziej docenią moi ewentualni fani. Jak znam siebie, pewnie pomyłę kolejki w pośredniaku.

Dobranoc.

PS. kategoria wpisu, może być myląca. właściwszą wydaje się dramat.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

sisey, dodano 11.09.2012 19:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.